

PAWEŁ PANAS

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

## W poszukiwaniu (wygnańczej) tożsamości ocalałej. O bohaterce opowiadań Jadwigi Maurer

W niewielkiej objętościowo twórczości prozatorskiej Jadwigi Maurer szczególne znaczenie można przypisać swoistemu cyklowi czterech opowiadań (*Kazimierz, Szkoła, Władek i Biskup*), których akcja rozgrywa się w czasie II wojny światowej i które łączy postać głównej bohaterki, żydowskiej dziewczynki ukrywającej prawdziwą tożsamość przy pomocy sfałszowanych dokumentów<sup>1</sup>. Dziewczynka mieszka wraz z rodzicami po „aryjskiej stronie”, poza granicami getta, „na krakowskim Kazimierzu, w samym sercu Generalnego Gubernatorstwa” (Maurer 2002: 29), miejscu – jak wielokrotnie mówi o nim narratorka – strasznym, ale jednocześnie takim, gdzie można żyć zwyczajnie, to jest życiem na miarę okupacyjnej rzeczywistości:

W dzień jestem taka sama, jak inne dziewczynki na Kazimierzu. Jak moja przyjaciółka Baśka, która mieszka w tym samym mieszkaniu,

- 1 Szczególne znaczenie tekstów składających się na ów nieformalny cykl opowiadający historię ocalałej z Zagłady dziewczynki związane jest z postacią głównej bohaterki. To jej losy są właściwym punktem odniesienia dla wielu innych utworów Maurer, a problematyka tych opowiadań stale powraca w całej twórczości pisarki i zajmuje w niej centralne miejsce. O formie i roli cyklu w twórczości Maurer pisała Barbara Olech (zob. Olech 2001).

w sąsiednim pokoju z matką. Z Baską jesteśmy nierozłączne. Baśka wszystko o mnie wie. Na przykład, że Kocham się w trzynastoletnim aż Jurku, który mieszka na czwartym piętrze tej jedynej, zbyt wysokiej kamienicy na Wolnicy. Bo kto to widział, żeby kamienica na Kazimierzu miała cztery piętra! (Maurer 2002: 5)

Chodziłam więc do tej szkoły całkiem zwyczajnie, podobnie jak wszystkie inne dzieci na Kazimierzu, jak Marysia, jak Iza, jak Madzia, jak moja przyjaciółka i sąsiadka Baśka chodziła do siostr augustianek. Uczyłam się świetnie, głównie po to, żeby nie rozczarować dyrektora (Maurer 2002: 28).

Nie oznacza to jednak, że w opowiadaniach tych narracja celowo prowadzona jest z punktu widzenia świadomości ograniczonej dziecięcą naiwnością, która nie dostrzega w otaczającej rzeczywistości jej jednoznacznie złowrogiej natury. Na poziomie percepcji bohaterki opowiadań Maurer (nie widać przeciwności, aby dokonać ostrożnego utożsamienia autorki z bohaterką wielu opowiadań, także tych spoza omawianego cyklu – to jednak zagadnienie na osobny tekst) ową „normalność” należy rozumieć w określony sposób. Zwyczajnym życiem jest takie, które stwarza pozory normalności w okupacyjnych realiach, gdzie np. dzieci chodzą do szkoły, po szkole bawią się z rówieśnikami „na polu”, a w niedzielę koleżanki mogą wybrać się na wspólny spacer po krakowskich kościołach<sup>2</sup>. Milcząco obecną alternatywą jest tutaj albo natychmiastowa śmierć na ulicy getta, albo wywózka do jednego z obozów zagłady. W tym kontekście szczególnie interesujący jest fragment *Ojczyzny*, w którym narratorka, opowiadając o pierwszym roku po wojnie, dokonuje zestawienia tego okresu z życiem w czasie okupacji. Porównanie to opiera się na nieoczywistym paradoksie, którego główną osią konstrukcyjną jest opozycja pomiędzy życiem i śmiercią jednocześnie metaforycznie i realnie postrzeganymi:

W klatce schodowej przystanąłam i oparłam się o ścianę. Było cicho. Przyszło mi na myśl, że ten dom, mała kamieniczka, był zawsze jak wymarły. Nie mieszkało w nim ani jedno dziecko, nigdzie nie grało

2 „Zaraz po szkole, a w lecie kiedy nie ma szkoły, już od rana, rozpoczynamy nasze życie na tych ulicach i placach, jak się mówi na Kazimierzu «na polu». Mamy mnóstwo kolegów i koleżanek, chociaż oczywiście z chłopcami niby się nie bawimy [...]. Każdej niedzieli po południu, nawet jeśli pogoda była nieszczerólna, wybierałyśmy się z Baską na wędrowną po kościołach. Zwykle Baśka przychodziła po mnie zaraz po obiedzie, z narożnego pokoju, gdzie mieszkała z matką” (Maurer 2002: 5–6).

radio, chyba nawet nikt w nim nie posiadał patefonu. Przypomniała mi się tamta ogromna, wojenna kamienica na krakowskim Kazimierzu. Tam każde mieszkanie tętniło życiem, każdy pokój nabrzmiały był co najmniej dramatem, a często tragedią. Zatęskniłam naraz do tamtej kamienicy, a równocześnie zawstydziłam się tego uczucia. Jakże mogę tęsknić za tamtą kamienicą, która stała w samym środku okupowanego Krakowa, w samym sercu straszego Generalnego Gubernatorstwa. Żeby choć gdzieś trzasnęły drzwi, słychać było podniesione głosy, tak jak tam. Cisza dzwoniła w uszach (Maurer 2002: 72).

Co więcej, jakkolwiek w opowiadaniach z omawianego cyklu występuje typowa dla prozy Maurer narracja pierwszoosobowa oraz charakterystyczna figura bohaterki-narratorki, to nadrzędną ramą modalną tych utworów jest w pełni ukształtowana i dojrzała historycznie świadomość, a o rzeczywistości wojny opowiada się tu z odległej perspektywy czasowej. Najprostszym sposobem na podkreślenie owego dystansu jest oczywiście konsekwentnie stosowany w narracji epicki czas przeszły, który – biorąc pod uwagę realistyczną konwencję opowiadania – sugeruje, że mamy do czynienia z relacją osoby ocalałej z wojennej pożogi. To jednak nie wszystko. Pojawiają się tu bowiem również wyraziste przeskoki czasowe, w których bohaterka-narratorka na chwilę porzuca tok bieżącej (wojennej) opowieści i zaczyna mówić o tym, co działo się później, już po zakończeniu wojny („Kiedy już po wojnie zaczęłam chodzić do gimnazjum, dziewczęta śpiewały z przejęciem o niedawnych dziejach” (Maurer 2002: 24)). Co ważne, nie są to jedynie typowe dla prozy historycznej zmiany planów czasowych (niekiedy również przestrzennych), ale za każdym razem podkreślona zostaje przy tej okazji nadrzędna i zarazem zewnętrzna wobec świata przedstawionego pozycja osoby opowiadającej, jak w tym charakterystycznym przykładzie:

Ale w szpitalu, już następnego dnia pobytu pani Homolkowej, zabrali ją Niemcy. Nigdy już więcej nie wróciła do piekarni ani w ogóle nigdzie. I teraz cały Kazimierz mówi, że pan Homolka, który oszalał dla panny Moniki, sam ją zadenuncjował. Sam przedstawił niezbite dowody pochodzenia żony. Tuż po wojnie pan Homolka ożenił się z Moniką i mieli dziecko. Ale to będzie później, w innym wymiarze. Na razie ten epizod zamknięty jest hermetycznie w okupacyjnej nocy i rozgrywa się w społeczeństwie wyłączonym (Maurer 2002: 39).

Czasami myślowy dystans (niemający swojego odpowiednika – warto to podkreślić – w ewentualnym analogicznym dystansie emocjonalnym) ujawnia

się także w sposób nieco bardziej zawoalowany. Dzieje się tak zawsze wtedy, kiedy narratorka wplata w swoją opowieść różnego rodzaju wypowiedzi o zabarwieniu aksjologicznym niemieszczące się w ramach możliwej do zrekonstruowania dziecięcej mentalności bohaterki (zakładając nawet szczególną dojrzałość dziecka, którego dorastanie przypadło na okres wojny). Narracyjne partie tego typu charakteryzuje także częste odwoływanie się do szerokiej świadomości historycznej wykraczającej poza horyzont teraźniejszości opowiadanych wydarzeń. Przekroczenie to może odbywać się w obu kierunkach, zarówno poprzez cofanie się do czasów minionych, jak i poprzez wybieganie w mającą dopiero nastąpić mniej lub bardziej odległą przyszłość:

Była to z pewnością niewinna psota, bo ta szkoła była przecież tylko surogatem szkoły i wszystko w niej, łącznie z figlami, było naśladowaniem prawdziwych przedwojennych spraw. Ale pani Piaskowska, pewnie również zabawiając się w udawanie życia, postanowiła nas ukarać (Maurer 2002: 19).

I wreszcie, nadrzędna świadomość modelująca semantyczny wymiar analizowanych opowiadań w pełni ujawnia się we fragmentach dyskursywnych, w których mamy do czynienia z refleksją zmierzającą do odkrywania uniwersalnych prawidłowości i wzorców porządkujących całość obserwowanej rzeczywistości. Przytoczmy dwa charakterystyczne przykłady, które dobrze zobrazują wskazaną tu cechę prozy Maurer. W pierwszym przypadku mamy do czynienia z podsumowaniem dłuższego wywodu na temat tajnej organizacji zajmującej się przemycaaniem polskich Żydów przez Słowację na Węgry (organizacja ta umożliwiła ucieczkę bohaterki na Słowację, gdzie – jak dowiadujemy się z opowiadania *Biskup* – bezpiecznie doczekała do końca wojny):

Pamięć o tym dziele, może niedoskonale planowanym, może niezgrabnie prowadzonym, ale przecież wyjątkowym, wydobywana z trudem z zakurzonych archiwów, jest przyczynkiem do papierowej historii. Służy wyłącznie różnym stronom i świadkom do rozpraw i obrachunków, ale nie żyje własnym życiem. Nie osnuła się wokół tej organizacji i jej walki żadna legenda, bo sama sprawa nie znalazła poparcia w narodzie (Maurer 2002: 25).

W drugim przypadku refleksja narratorki dotyczy wspomnianej wcześniej historii wydania Niemcom żony przez męża planującego kontynuację związku z kochanką. I znów mamy tu do czynienia z bardzo podobnym rozwiązaniem

narracyjnym: konkretne wydarzenia stają się punktem wyjścia do odkrywania ogólnych prawidłowości w ludzkich ocenach i poczynaniach. Uniwersalizację kontekstu dodatkowo podkreśla bezpośrednie odwołanie do tradycji antycznej.

Życie okupacyjne posiada płynną hierarchię podłości i pewien swoisty kodeks moralności, który obowiązuje jeszcze i po załamaniu się wszelkich praw. W tej skali, już wkrótce niezrozumiałej, sprawa piekarni umieszczona zostaje na samym dole. Bo choć słyszy się czasami dowcipne powiedzonka w rodzaju „Niemcy będą Hitlerowi na grób nosili kamienie, a Polacy kwiaty, bo oczyścił Polskę z Żydów” to są stwierdzenia ogólne, niejako powiedzonka ludowe i nie dotyczą one losów jednostek. Dlatego sprawa piekarni wyjęta spod ogólnej normy, podobnie jak losy niektórych bohaterów z tragedii greckiej, nawet na tle okupacyjnych okropności wzbudza w ludziach litość dla ofiary i odrazę do winnego (Maurer 2002: 38).

Przykład ten jest o tyle ciekawy, że skupia w sobie niczym w soczewce wszystkie omówione dotychczas środki służące zasygnalizowaniu punktu widzenia zewnętrznego wobec świata przedstawionego i opowiadanych zdarzeń, i to pomimo – co ważne – konsekwentnie stosowanej narracji pierwszoosobowej. Zaznacza tu więc swoją obecność nadrzędna, krytyczna świadomość, a co za tym idzie, pojawia się dystans intelektualny tworzący literacką iluzję obiektywizmu<sup>3</sup>. W ten sposób zmniejsza się także dystans pomiędzy głosem narratorki a głosem autorki, Jadwigi Maurer. Zależności tych nie należy jednak rozpatrywać wyłącznie w kategoriach autobiograficznych, chociaż tropy wiodące od literatury do realnej egzystencji są wyraźne<sup>4</sup>. Istotniejsza według mnie jest tu wspólnota

3 Z pewnością dostrzec tu można także mechanizm samoobrony polegający na zbudowaniu możliwie dużego dystansu emocjonalnego pomagającego ośwoić traumatyczne wydarzenia z przeszłości.

4 Problematyka autobiograficzności opowiadań Maurer i wynikających stąd możliwych konsekwencji lekturowych stała się przedmiotem gorącego sporu na łamach „Kultury” paryskiej. Janina Katz, doceniając realizm tej prozy, jednocześnie kwestionowała jej wartość literacką: „Liga ocalałych» to książka antyliteracka w najprostszym tego słowa znaczeniu: źle skomponowana i pisana niedbale. Zarazem książka bardzo wierzytelna: autobiografia spisana z racji Historii, nie z poczucia własnej wyjątkowości” (Katz 1972: 137). Takie odczytanie zakwestionowała jednak w zdecydowany sposób Barbara Toporska w liście do Redakcji „Kultury”, zarzucając Katz niezrozumienie zamysłu twórczego Maurer: „Liga ocalałych» to zdaniem recenzentki «książka antyliteracka w najprostszym tego słowa znaczeniu», «źle skomponowana», ale zarazem «bardzo wierzytelna

doświadczenia egzystencjalnego spajająca różne poziomy teksty oraz łącząca ujawniające się w nim instancje nadawcze.

Doświadczenie, o którym mowa, ma dwa nierozdzielnie powiązane ze sobą wymiary: indywidualny i wspólnotowy. Wymiar indywidualny to, oczywiście, ocalenie od Zagłady, które w prozie Maurer rozpatrywane jest w kategorii cudu. Cudu, a jednocześnie rany, ponieważ ocalenie jest na swój sposób zawstydzające, gdyż udało się przeżyć, kiedy inni zginęli. Doświadczenie wspólnotowe to również doświadczenie ocalenia, ale postrzeganego przez pryzmat przynależności do społeczności podlegającej innym prawom, które pozwalają żyć życiem naśladującym to prawdziwe, przedwojenne, a przede wszystkim zwiększając szanse na uniknięcie śmierci. Przynależność ta objawia się na różne sposoby: począwszy od wyglądu, poprzez sposób wysławiania, aż po miejsce zamieszkania. Jak krucha to konstrukcja, dobrze widać po stałej obawie bohaterki o to, że jej tajemnica zostanie kiedyś odkryta, co będzie miało swoje nieodwracalne konsekwencje. Niepewność ta ma także głębsze źródło związane z poczuciem bycia kimś innym, wciąż obcym i tylko nieustannie aspirującym do współuczestnictwa. Motyw ten wielokrotnie i na różne sposoby powraca w utworach z omawianego cyklu. W opowiadaniu *Szkoła* bohaterka-narratorka wspomina:

Zrobiło się jaśniej. Na zewnątrz, w bladej, grudniowej poświacie padał pierwszy tego roku śnieg. Wszystkie jasnówłose, błękitnookie księżniczki patrzyły tęsknie w okno. Jeszcze byłam zakłętą, jeszcze nie dotknęła mnie różdżka czarodziejska, ale tuż, tuż czałł się cud. Więc wyciągnęłam także szyję i cieszyłam się śniegiem i tą wielką gotowością, cała stężała w oczekiwaniu, odsunęłam od siebie nieodpowiednie myśli

autobiografia», «spisana z racji Historii, nie z poczucia własnej wyjątkowości». To w środku recenzyjnego artykułu. A w zakończeniu: «Zdaje się, że w pewnym momencie rozumiałam i uszanowałam nieład kompozycyjny tej książki». Od tego momentu trzeba było zacząć. Przekreślić, co się napisało przed nim, jeszcze raz książkę przeczytać i zrewidować osąd. Wówczas okazałoby się niechybnie, że «Liga Ocalałych» to żadna autobiografia (niezależnie od tego czy i w jakim stopniu zgodna z życiorysem autorki), że wiarygodność narratorki jest wątpliwa wtedy, kiedy zapewnia, że chodzi tu jedynie o «kronikę», bo to jest częsty literacki chwyt, a autorce niewątpliwie chodziło o wiele innych rzeczy, m.in. także o wyodrębnienie z kolektywnej wyjątkowości (niedobitków masowej zagłady) wyjątkowości indywidualnej tych wszystkich Heńków i Beńków, wyjątkowości, której p. Katz nie zauważyła» (Toporska 1972: 159–160). W sporze tym bardziej przekonują mnie argumenty przemawiające za podkreśleniem literackości prozy Maurer.

i pytania bez odpowiedzi i stałam się już jakby naprawdę jedną z nich (Maurer 2002: 18–19).

Jak widać, wciąż jest to tylko stan przejściowy, ciągle coś nie pozwala do końca poczuć się częścią określonej wspólnoty. Stoją na przeszkodzie dwie okoliczności. Po pierwsze, dopóki trwa wojna, dopóty zagrożenie nie minęło. Bohaterka nadal jest małą Żydówką, której w każdej chwili grozi śmierć. Jest to niepewność znacznie bardziej dotkliwa niż u jej „jasnowłosych, błękitnookich” koleżanek. W akapicie otwierającym opowiadanie *Kazimierz* czytamy: „W nocy uświadamiam sobie, że każdy napotkany człowiek może mnie wydać i nawet ma prawo mnie zabić” (Maurer 2002: 5). Ta przerażająca świadomość stale towarzyszy bohaterce w jej okupacyjnym „życiu na niby”. Kres jej położyć może (ale nie musi) dopiero koniec wojny, nic innego. Po drugie, w tym wypadku bycie częścią wspólnoty ma także wymiar ekskluzywny. Nie można przynależeć jednocześnie do dwóch wspólnot – rządzi tu bowiem nieubłagane logika radykalnego i ostatecznego wyboru. Aby stać się częścią nowej społeczności, trzeba porzucić tę, w której się urodziło, a to oznacza przecież desperackie wyrzeczenie się integralnej, najbardziej intymnej części samej siebie. Akt ten byłby równoznaczny ze skazaniem się na wewnętrzne wygnanie. Ma tego pełną świadomość bohaterka-narratorka opowiadań Maurer, która odczuwa dręczącą i niemożliwą do zatarcia dwoistość tożsamości:

Było lato. Marzyłam leżąc w łóżku, w prawie doskonałej wskutek zaciemnienia czerni, o jakichś minionych wakacjach. W półśnie myśli moje skakały po trawniku, po werandzie wiejskiego domu, po nagrzanym piasku. Byłam sobą przedwojenną i zarazem przeobrażoną. Dalszym ciągiem tamtej dziewczynki i właściwie kimś zgoła innym. Byłam równocześnie wtedy, teraz, a głównie w nieznanym kiedyś (Maurer 2002: 46).

Stale towarzyszą jej także myśli o społeczności, do której należała, a którą jej rodzina musiała porzucić, chcąc zwiększyć swoje szanse na przeżycie wojny. Co prawda z czasem związki te ulegają powolnemu zacieraniu, ale ich także nie sposób ostatecznie wymazać. Przypominają o sobie przy różnych okazjach, będąc nieoczekiwanym i przede wszystkim niepokojącym punktem odniesienia dla codziennej egzystencji. Dobrze to widać w scenie kolacji z opowiadania *Biskup*. Bohaterka, ukrywająca się w klasztorze na Słowacji wraz z koleżankami i opiekującymi się nimi zakonnicami, podczas wieczornego posiłku słyszy ponure dudnienie przejeżdżających nieopodal kolejowych transportów węgierskich

Żydów. Po tych samych torach w ciągu dnia przejeżdża obserwowany przez dziewczynki w czasie zabaw „tatrzański ekspres”, wiozący „ludzi wolnych, zadowolonych, dobrze ubranych”. Proste zestawienie tych dwóch faktów wywołuje w bohaterce refleksję na temat fundamentów własnej tożsamości:

Dudnienie transportu zamilkło, za oknami był zwyczajny podmiejski zmrok, cykały w nim koniki polne i coś odzywało się melodyjnie i tajemniczo w gąszczach ogrodu. O tamtych, którzy się oddalili ode mnie, musiałam zapomnieć, coś o nich kiedyś wiedziałam we wczesnym dzieciństwie, ale wszystkie okoliczności ich życia i śmierci zapadały gdzieś coraz głębiej w moją podświadomość. Teraz powinnam się była dowiedzieć czegoś więcej o tych, którzy podróżowali „tatrzańskim ekspresem”. Kim byli ci uśmiechnięci ludzie z walizkami, wsiadający do tego pociągu zwyczajnie na stacji, jadący gdzieś w błękitną słowacką dal za okazaniem biletu? Nigdy się już nie uporam z tą zagadką, nie dowiem się, kim byli, choć powiedziano mi wiele razy, że byli to całkiem zwyczajni ludzie jak wszyscy inni i że to jedynie los postawił ich na takiej właśnie, a nie innej drodze (Maurer 2002: 52).

Okazuje się, że zarówno dawny świat naznaczony piętnem śmierci, jak i ten nowy – elegancki i wolny – oba są równie niedostępne bohaterce, która egzystuje niejako w zawieszeniu pomiędzy przeszłością i przyszłością, w niepewnej teraźniejszości, z towarzyszącym jej ciągłym poczuciem zagrożenia. A wszystko to na tle nieomal sielskiej scenerii, obojętnego świata składającego niepewną obietnicę lepszej, a przede wszystkim bezpieczniejszej przyszłości.

To właśnie skomplikowane relacje czasowe wydają się kluczowe dla prozy Maurer<sup>5</sup>. O życiu toczącym się przed wojną niewiele wiadomo. Często pojawia się ono jako kontekst dla obserwowanej rzeczywistości, ale nie są to precyzyjnie kreślone obrazy. To raczej niejasne, nieomal zatarte wspomnienia, niekiedy rekonstrukcje czerpiące swoje źródła z opowieści innych. Miasto sprzed wojny jest miastem matki bohaterki, ulice, po których chodzi, są ulicami przodków. Kiedy porusza się po okupowanym Krakowie, dostrzega jedynie słabe i nieliczne ślady tętniącego tu dawniej życia, które ze sfery namacalnej rzeczywistości przeszło w sferę legendy – a więc czegoś, o czym się słyszy i w co trzeba uwierzyć, ale czego samemu już się nie dostrzega.

5 Na czas jako ważny trop w twórczości Maurer wskazywała już Joanna Rostropowicz-Clark (Rostropowicz-Clark 2012: 343).



To był legendarny Kraków naszych matek, znany nam wyłącznie z opowiadań. Kraków kawiarni, uniwersytetu, spacerów po Plantach, tamtego życia, w które tak trudno nam już było uwierzyć. Słyszmy wolno rozglądając się dookoła. W oknach zamku wawelskiego niezmiennie wietrzyła się pościel. Odwracałyśmy głowy od tego widoku, przerażone (Maurer 2002: 11).

Jej własny świat jest natomiast światem pełnym trwogi i cierpienia. Historia jej życia zaczyna się w okupowanym przez Niemców mieście, gdzie w każdej chwili grozi jej śmierć, gdzie – wreszcie – na podstawie sfałszowanej metryki musi być kimś innym. Jednocześnie ów legendarny świat (którego nieliczne ślady wciąż dostrzega) stanowi swoistą opokę, daje jej trudne do zwerbalizowania poczucie zakorzenienia w czymś trwalszym niż to, czego doznaje i co widzi dookoła siebie. To jeden z najważniejszych paradoksów tej twórczości. Wielce wymowny pod tym względem jest chociażby fragment opowiadania *Władek*, w którym bohaterka-narratorka opowiada o wrażeniu, jakie wywarł na niej odkryty w czasie spaceru stary napis na murze: „Józefowi Piłsudskiemu – Żydzi, Polacy”:

Całą siłą woli usiłowałam sobie wyobrazić świat, którego ja właściwie już nie znałam, gdzie taka dedykacja była możliwa. I choć wydawał mi się tak samo nieprawdopodobny jak życie na Marsie, jednak niezbity fakt, że kiedyś istniał, skoro zostawił po sobie tak namacalny dowód, napawał mnie ufnością. Uznawałam go za dobry omen (Maurer 2002: 37).

Pierwsze doświadczenie wygnania, o którym do tej pory była mowa i które zostało poddane szczegółowej analizie, dodajmy wygnania niezwykle dojmującego, gdyż dotyczącego najgłębszych pokładów tożsamości bohaterki, jest tu doświadczeniem bazowym nie tylko w tym sensie, że na jego podstawie formułuje się dojrzała osobowość ocalałej, ale także dlatego, że staje się ono wzorcem dla postrzegania i rozumienia wszystkich kolejnych migracyjnych doświadczeń<sup>6</sup>. Odkrycie tego faktu, chociaż rozciągnięte w czasie, ma dla bohaterki kluczowe znaczenie. Jest ono bowiem rodzajem swoistej epifanii łączącej

6 Bardzo ciekawym tropem interpretacyjnym, z pewnością wartym głębszego namysłu przy innej okazji, jest przywołanie w kontekście obecnej w prozie Maurer problematyki wygnańczej ikonicznej figury Ahaswerusa – Żyda Wiecznego Tułacza. Pozwoliłoby to umiejscowić omawianą tu problematykę na szerokim tle kulturowym. O różnorodnym rozumieniu kategorii wygnania zob. Karwowska 2005.

ze sobą odległe plany czasowe: przeszłość i teraźniejszość. Buduje rodzaj niespodziewanego pomostu pomiędzy światem Zagłady i światem ocalenia, dając tym samym bohaterce możliwość choćby częściowego uspoźnienia i przede wszystkim zrozumienia newralgicznego odcinka własnej biografii. Wątek ten pojawia się w finale opowiadania *Szkoła*, którego jednym z najważniejszych tematów jest problematyka stygmatyzacji i przynależności do wspólnoty. W niepozbawionym pierwiastka nostalgii wspomnieniu o szkolnych przyjaciółkach pojawiają się też mroczne akcenty związane z donosem i ucieczką z Krakowa. Oba skrajnie przeciwstawne przejawy tej samej rzeczywistości dopiero razem tworzą jej pełny obraz w oczach dojrzałej już bohaterki-narratorki, która dostrzega w nich nieusuwalne elementy współkształtujące tożsamość ocalałej.

Chodziłam do tej szkoły nic o tym nie wiedząc, że wąta nic mego istnienia na niby już znowu się gmatwała gdzieś, na drugim końcu miasta, u jakichś ludzi, których nigdy na oczy nie widziałam, a których złowrogie powikłania i przypieczętowane losy zahaczyły w jakiś nierozszyfrowany sposób o moje życie. Musieliśmy opuścić Kazimierz. W tym łańcuchu często niedokładnie ujawnionych przyczyn i nieobliczalnych skutków, szkoła nie była żadnym ogniwem. Opuściłam ją nie z winy osób z nią związanych i zawsze mi się później wydawało, że był to epizod zamknięty, bez żadnego dalszego ciągu, że stoi on poza obrębem reszty mojego życia. Ale teraz widzę, że to nieprawda. Dobrze by się było dowiedzieć, jak się potoczyły losy Baški, Jurka, nawet Madzi (Maurer 2002: 28).

Wygnańcza tożsamość bohaterki prozy Maurer warunkuje jej dalszą, powojenną egzystencję i wpływa na podejmowane przez nią decyzje. Nie akceptuje ona myśli o łasce oderwania się od własnej przeszłości. Irytuje ją uparcie powtarzana fraza o nastaniu normalnych czasów i konieczności dopasowywania doń własnego życia. Kiedy po latach po raz kolejny usłyszy ją z ust przyjaciół, emigrantów mieszkających w Ameryce, oraz wspólnego znajomego Boba, dobrze sytuowanego profesora miejscowego uniwersytetu, w akcie wewnętrznego sprzeciwu pomyśli, że otaczający ją ludzie nie rozumieją, że przecież „czasu można też nosić w sobie” (Maurer 2002: 249). Nie oznacza to jednak kurczowego trzymania się przeszłości. W innym miejscu powie, że wraz z upływającym czasem zmieniło się jej postrzeganie przeszłości. Dojrzała, przeszła ewolucję od buntu i rozpacz w obliczu straty do swoistego zapomnienia, kim byli ludzie, którzy odeszli. Słowa o „noszeniu w sobie czasów” należy zatem rozumieć głębiej, właśnie jako samoświadomość własnego zakorzenienia lub jego braku.

Nieodzownym elementem warunkującym ową samoświadomość jest także przeszłość, a wraz z nią wspólnota, z której została wygnana przez oprawców z zewnątrz, i nowa wspólnota, do której przynależność pozwoliła ocalić zagrożone życie. Zapomnienie o tym oznaczałoby kolejne wygnanie, prawdopodobnie bardziej dotkliwie niż to pierwotne, bo ostateczne i nieodwracalne, tym razem już bezalternatywne. Obserwując amerykańskie życie swoich przyjaciół, emigrantów, którym powiodło się w nowym życiu, powraca raz jeszcze do myśli o cenie, jaką trzeba zapłacić za pozorną beztroskę niepamięci:

Jutro pójdą do pracy, dziewczynki pójdą do szkoły, wstanie zwyczajny kalendarzowy dzień. Ale teraz w tej chwili jest między nami cień dawnej stołówki. Na co człowiek tam czekał, czego się spodziewał. Na coś w każdym razie co nie nastąpiło. Siedział, siedział godzinami przysłuchując się głupim rozmowom biorąc w nich udział. Ale naprawdę czekał na coś tajemniczego. Nie wie wprawdzie, co to było, co nie nadeszło, ale wie, co mu pozostało. Tylko ta przeszłość. Głupi ten, kto się zapiera, chce się jej pozbyć albo zamienić na dom z ogrodem (Maurer 2002: 253).

Po zakończonej wojnie ocalała bohaterka mieszka w Polsce, ale już w kolejnym roku udaje się na emigrację, do Niemiec, skąd nigdy nie wróci. Mówią o tym dwa opowiadania stanowiące swoisty dyptyk: *Ojczyzna* i *Antyojczyzna*. Tytułowa dystynkcja ma tu fundamentalne znaczenie, gdyż ojczyzna, podobnie jak dom, jest w tej prozie figurą zakorzenienia. W końcowym akapicie *Ojczyzny* czytamy:

Rok szkolny się skończył, rozdano świadectwa. Powinnam się była cieszyć, bo stopnie miałam wyśmienite. Ale od chwili, gdy w naszej rodzinie powzięto decyzję opuszczenia kraju, nic mnie więcej nie cieszyło. Właściwie nic mnie już potem więcej nie cieszyło prawdziwie. We wszystkim, w największej radości, największym tryumfie był zawsze gdzieś na dnie osad goryczy. Tylko przez ten jeden pierwszy, powojenny rok, miałam ojczyznę. I już wiedziałam, że człowiek bez ojczyzny nie jest całkiem człowiekiem i nie może być innym ludziom równy (Maurer 2002: 72).

Kiedy po latach przyjaciele z Ameryki będą dopytywać, dlaczego nie osiadł tu na stałe, podobnie jak oni sami i ich wszyscy wspólni znajomi, bohaterka opowiadań Maurer odpowie, że nie wie, że po prostu tak się potoczyło jej życie. W tej odpowiedzi pojawi się niezwykle istotny element, który łatwo przeoczyć,

a który jednocześnie ma fundamentalne znaczenie dla zrozumienia jej decyzji. Wyjazd do Stanów określa ona mianem emigracji, tak jakby już nie była emigrantką, żyjąc poza Polską. Ta pozorna sprzeczność logiczna ma jednak swoje uzasadnienie. Niemcy są dla niej bowiem – co wykrzykuje podczas pożegnania z przyjacielem na lotnisku w Detroit – swoistą antyojczyzną. Nie są więc krajem obojętnym, jakim byłaby Ameryka. Paradoksalnie, w sposób negatywny, ale to właśnie Niemcy potwierdzają integralność wygnańczej tożsamości ocalałej – nigdzie indziej nie mogłaby czegoś takiego doświadczyć, jest to możliwe jedynie w kraju swoich prześladowców<sup>7</sup>. Ma tego pełną świadomość i dlatego zadomawia się w Monachium, tęskni za nim w czasie niezbyt udanej wyprawy za ocean. Kiedy myśli o przyjaciółach w Ameryce, dochodzi do wniosku, że się mylą i że to właśnie ona ma rację:

Może kiedyś otworzą im się oczy i wtedy zrozumieją, że jedyne życie godne nas jest właśnie tutaj, gdzie człowiek zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, kim jest i gdzie inni potwierdzają w nim na każdym kroku tę świadomość. Ja i tego więcej tłumaczyć nie będę i właściwie na dłuższą metę nie utrzymuję z nimi żadnych stosunków. Istnieją już jedynie w mojej pamięci (Maurer 2002: 257).

To niezwykle interesujące i jednocześnie dalece nieoczywiste przesunięcie akcentów w sposobie rozumienia miejsca zakorzenia jest szczególną cechą omawianej prozy i stanowi – jak sądzę – o jej wyjątkowości<sup>8</sup>.

Zaproponowana przeze mnie lektura wybranych opowiadań Maurer jest próbą bliższego przyjrzenia się obecnej w nich problematyce rekonstrukcji tożsamości bohaterki ocalałej z Zagłady. Jest to tożsamość wygnańcza, gdyż to właśnie wygnanie (wewnętrzne i zewnętrzne) pozwoliło jej przeżyć wojnę, a jednocześnie legło u samych podstaw podmiotowego dojrzewania<sup>9</sup>. Wszelkie

7 „Maurer opowiada o ocalonych cudem, którzy prawem przypadku znaleźli się w ostatnim miejscu, w którym powinni się dziwić swojemu ocaleniu” (Katz 1972: 136).

8 O specyfice prozy Maurer na tle literatury ocalałych z Zagłady pisała Joanna Rostropowicz-Clark (Rostropowicz-Clark 2002). Stanisław Bereś, kreśląc panoramę literatury emigracyjnej, zaliczył Maurer do kręgu „pisarzy-meteorów” których talent i możliwości zostały niebezpiecznie zredukowane do skromnego ilościowo dorobku”, wymieniając jej nazwisko wśród tak oryginalnych twórców emigracyjnych jak Zygmunt Haupt i Leo Lipski (Bereś 1990: 144).

9 O skomplikowanych relacjach pomiędzy wygnaniem i tożsamością zob. Elhadary 2013: 77–93; Wallace 2016. O wygnaniu jako źródle utraty tożsamości w przypadku ocalałych z Zagłady zob. Volková 2021: 55–59.

późniejsze decyzje życiowe oraz postrzeganie i rozumienie świata warunkowane były właśnie przez to prymarne doświadczenie. Tym samym reinterpretacji poddane zostały w tej prozie pojęcia migracji i zakorzenienia<sup>10</sup>. Ich swoistą dominantą stał się bowiem stosunek do pamięci rozumianej jako rzeczywisty fundament ludzkiej samoświadomości<sup>11</sup>. W ten sposób antyojczyzna mogła stać się ojczyzną „na niby”, tak jak „na niby” było okupacyjne życie poza murami krakowskiego getta.

## | Bibliografia

- Bereś Stanisław (1990), *Trzy oddechy literatury emigracyjnej*, „Kultura” 1990, nr 1–2, s. 141–158.
- Elhadary Hoda (2013), *Exile and Identity. An Interdisciplinary Approach*, Scholar’s Press, Saarbrücken.
- Karwowska Bożena (2005), *Kategoria wygnania w anglojęzycznych dyskursach krytycznoliterackich. Czesław Miłosz. Josif Brodski*, w: *Pisarz na emigracji. Mitologie, Style, Strategie przetrwania*, red. Hanna Gosk, Andrzej Stanisław Kowalczyk, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa, s. 79–95.

- 10 Jolanta Pasterska, mówiąc o pisarkach tworzących poza granicami Polski, słusznie wskazuje na istotny w ich twórczości element reinterpretacyjny, który prowadziłby do ponownego przemyślenia głównych pojęć i zagadnień związanych z samą istotą (e)migracji (Pasterska 2015: 17–32). W tym kontekście proza Maurer byłaby kolejnym interesującym przykładem ilustrującym tę odśrodkową tendencję. Sytuowałaby się ona niejako pomiędzy twórczością emigracyjną i migracyjną (Nasiłowska 2016), paradoksalnie łącząc w sobie swoiste cechy obu. O doświadczeniu wygnania w twórczości polskich emigrantek szczegółowo pisze Bożena Karwowska, zob. Karwowska 2012. Na semiotyczne aspekty relacji pomiędzy wygnaniem i dyskursami kobiecymi wskazuje Zeng, zob. Zeng 2010.
- 11 W tym sensie są to opowiadania uniwersalne, które wykraczają poza środowiskowy kontekst. W swojej recenzji tomu opowiadań Maurer *Liga ocalałych* Michał Kryspin Pawlikowski zauważał: „[...] opowiadania Jadwigi Maurer są tylko formalnie opowiadaniem z życia Żydów monachijskich. W miarę lektury rośnie przekonanie, że to są opowieści nie o Żydach, a w ogóle o ludziach. Wszyscy «bohaterowie» *Ligi ocalałych* noszą w sobie zadry – aby nie użyć oklepanego wyrazu «kompleks». Ale któż z nas – tak lub inaczej «ocalałych» – nie ma tej zadry?...” (Pawlikowski 1971: 142–143). O roli pamięci w doświadczeniu wygnania zob. Schultz 2004. Studium Schultz poświęcone jest plastycznej twórczości Daghaniego (Żyda ocalałego z Holocaustu), ale jej uwagi dotyczące relacji pomiędzy procesami mimowolnego oraz celowego zapamiętywania i doświadczenia wygnania mają charakter uniwersalny.

- Karwowska Bożena (2012), *Druga płeć na wygnaniu. Doświadczenie migracyjne w opowieści powojennych pisarek polskich*, Universitas, Kraków.
- Katz Janina (1972), *Kronika straconych – Monachium*, „Kultura”, nr 6, s. 135–138.
- Maurer Jadwiga (2002), *Sobowtóry. Opowiadania zebrane*, Scriptum, Kielce.
- Nasiłowska Anna (2016), *Emigracja i migracja*, „Teksty Drugie”, nr 3, s. 7–10.  
DOI: <https://doi.org/10.18318/td.2016.3.1>
- Olech Barbara (2001), *Metafizyka zawieszzonego bytu. O opowiadaniach Jadwigi Maurer*, w: *Cykl literacki w Polsce*, red. Krystyna Jakowska, Beata Olech, Katarzyna Sokołowska, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok, s. 517–526.
- Pasterska Jolanta (2015), *Emigrantki, nomadki, wagabundki. Kobięce narracje (e)migracyjne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów.
- Pawlikowski Michał Kryspin (1971), *Zadra ocalałych*, „Kultura”, nr 6, s. 141–143.
- Rostropowicz-Clark Joanna (2002), *Holocaust Survivors in Jadwiga Maurer's Short Stories*, „Polin: Studies in Polish Jewry”, t. 15, s. 469–474.  
DOI: <https://doi.org/10.3828/liverpool/9781874774716.003.0029>
- Rostropowicz-Clark Joanna (2012), *Opowieści z zatrzymanego czasu. Jadwiga Maurer (1930–2012)*, „Archiwum Emigracji. Studia – Szkice – Dokumenty”, nr 1–2, s. 341–343. DOI: <https://doi.org/10.12775/AE.2012.027>
- Schultz Deborah (2004), *Forced Migration and Involuntary Memory: The Work of Arnold Daghani*, w: *Cultures of Exile. Images of Displacement*, red. Wendy Everett, Peter Wagstaff, Berghahn Books, New York–Oxford, s. 67–86.  
DOI: <https://doi.org/10.2307/j.ctv287sdoz.9>
- Toporska Barbara (1972), *List do redakcji*, „Kultura”, nr 10, s. 159–160.
- Wallace Jennifer (2016), *Exile and Emigration: The Pain and Freedom of Not Belonging*, w: *Literature in Exile: Emigrant's Fiction 20th Century Experience*, red. Irma Ratiani, Cambridge Scholars Publishing, Cambridge, s. 25–35.
- Volková Bronislava (2021), *Forms of Exile in Jewish Literature and Thought. Twentieth-Century Central Europe and Movement to America*, Academic Studies Press, Boston. DOI: <https://doi.org/10.1515/9781644694060>
- Zeng Hong (2010), *Ecriture Feminine and The Semiotics of Exile*, w: tenże, *The Semiotics of Exile in Literature*, PALGRAVE MACMILLAN, New York, s. 115–128.  
DOI: [https://doi.org/10.1057/9780230113114\\_5](https://doi.org/10.1057/9780230113114_5)

**| Abstrakt**

PAWEŁ PANAS

**W poszukiwaniu (wygnańczej) tożsamości ocalałej. O bohaterce opowiadań Jadwigi Maurer**

Artykuł poświęcony został problematyce tożsamości bohaterki opowiadań Jadwigi Maurer. Jest nią żydowska dziewczyna ocalała z Zagłady, która po wojnie emigruje do Niemiec, do Monachium. Szczegółowa analiza kolejnych tekstów układających się w swoiste cykle ujawnia, że na płaszczyźnie tożsamościowej warunkiem i jednocześnie skutkiem ocalenia od śmierci było źródłowe doświadczenie wygnania. Doświadczenie to po wojnie stało się dla bohaterki prozy Maurer swoistą matrycą poznawczą porządkującą jej ogląd rzeczywistości, a także wyznaczającą aksjologiczne ramy egzystencjalnych wyborów.

**Słowa kluczowe:** Jadwiga Maurer, tożsamość, wygnanie, ocalała z Zagłady

**| Abstract**

PAWEŁ PANAS

**In Search of (the Exiled) Identity of the Survivor: About the Protagonist of Jadwiga Maurer's Stories**

The article is devoted to the problem of the identity of the main character of Jadwiga Maurer's stories. She is a Jewish girl survivor of the Holocaust who emigrates to Munich, Germany, after the war. Detailed analyses of Maurer's short stories, arranged in a kind of cycles, reveal that at the identity level, Holocaust rescue was linked to the source experience of exile. The experience of exile after the war became for the main character of Maurer's prose a kind of cognitive matrix organizing her experience of reality, as well as setting the axiological framework of existential choices.

**Keywords:** Jadwiga Maurer, identity, exile, Holocaust survivor

## | Biogram

Paweł Panas (ur. 1978) – dr hab., Instytut Literaturoznawstwa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II; zainteresowania badawcze: literatura emigracyjna, proza polska po 1945 roku, epistolografia, semiotyka; autor książek: *Doświadczenia religijne w twórczości Gustawa Herlinga-Grudzińskiego* (2012), *Opisanie świata: szkice o poezji Marcina Świetlickiego* (2014), „Zagubiony wśród obcych”. *Zygmunt Haupt – pisarz, wygnaniec, outsider* (2019).

E-mail: [pawel.panas@kul.pl](mailto:pawel.panas@kul.pl)

ORCID: 0000-0002-7611-1992